

Instytut Pamięci Narodowej

<https://ipn.gov.pl/pl/historia-z-ipn/156883,Wlodzimierz-Suleja-Za-chlebem.html>
2022-06-27, 07:59

Włodzimierz Suleja: Za chlebem

W czasach świetności Rzeczypospolitej - w wieku XV, XVI, XVII - kraj opuszczały jednostki: poszukiwacze przygód, prześladowani różnowiercy. Pierwsze liczniejsze grupy wychodźcze pojawiły się dopiero w XVIII w., gdy na emigrację udawali się konfederaci barscy czy zagrożeni przez targowiczán patrioci.



Mieszkańcy polskiej osady w Teksasie podczas lokalnej uroczystości, 1930 r. Fot. NAC

Rozbiory, a potem zrywy niepodległościowe powodowały pojawianie się kilku- czy kilkunastotysięcznych fal emigracyjnych. Powody opuszczania ziem polskich wiązały się z regułą z pobudkami natury czysto politycznej. Polacy osiedlali się głównie w obrębie Europy (Francja, Niemcy, Belgia, Dania), choć pojawiali się też za oceanem – tak w Ameryce Północnej, jak i Południowej. Innym obszarem, gdzie rozrastały się skupiska polonijne – tak bowiem coraz częściej zaczynało określać rodaków mieszkających poza krajem, a starających się utrzymać z nim łączność – były rejony położone w głębi Rosji, gdzie przymusowo wywożono uczestników powstań narodowych i konspiracji niepodległościowych.

Od połowy XIX w. zaczyna się nasilać nowe, nieznane dotąd, zjawisko. Była nim emigracja zarobkowa. Reformy uwłaszczeniowe nie tylko dawały chłopu ziemię, ale również wolność osobistą, co w praktyce oznaczało możliwość swobodnego przemieszczania się. Tych, którzy nie otrzymali ziemi bądź nie byli w stanie wyżyć z uzyskiwanych plonów, nowe warunki prowadziły do fabryk i miejskich suterén. Dla wielu droga „za chlebem” kończyła się w Stanach Zjednoczonych, Brazylii, Kanadzie, Australii... Ogółem w latach 1870-1914

według ostrożnych szacunków z ziem polskich wyemigrowało około 3,5 miliona osób.

Emigracja, która w ostatnim ćwierćwieczu XIX w. i pierwszych latach naszego stulecia kierowała się do krajów europejskich, objęła przede wszystkim ubogich, małorolnych mieszkańców wsi galicyjskiej. Była to, innymi słowy, emigracja o charakterze rolniczym, pomyślana początkowo jako wyjazd sezonowy. Znacznie lepsze od rodzimych warunki pracy powodowały, iż wyjazd taki z sezonowego przekształcał się w porzucenie kraju na stałe – w ten sposób w nowych miejscach osiedlenia zaczynały formować się niewielkie polskie skupiska.

Spośród krajów europejskich – wyjąwszy Niemcy i Rosję – największa grupa Polaków, licząca ok. 10 tysięcy osób, osiedliła się w Danii. Wychodźcy, w tym niemała grupa młodych kobiet, podejmowali tam pracę przede wszystkim na plantacjach buraka cukrowego. Północny szlak kończył się w południowej Szwecji, natomiast na zachodzie, poza obszarami niemieckimi, Polaków można było spotkać w Holandii, Belgii i Francji. Wyjazdy do dwu ostatnich krajów, do pracy w kopalniach węgla, przybrały na sile dopiero po zakończeniu I wojny światowej. Niewielkie, kilkusetosobowe grupy znajdowały się nawet w rolniczych kantonach Szwajcarii. W Wiedniu i Budapeszcie istniały natomiast spore polskie kolonie o wyraźnym charakterze urzędniczo-rzemieślniczym.

Największe skupisko polskiej emigracji w Europie było jednak w Niemczech. Zjednoczenie Niemiec, dokonane ostatecznie w 1870 r. przez Bismarcka, przyniosło nie tylko skierowaną przeciwko Polakom potężną falę germanizacyjną. Cesarstwo przeżywało odtąd niezwykle wprost rozwój industrialny. Dla rozrostu zaś miejskich przemysłowych kolosów potrzebny był robotnik. Rezerwy taniej, z reguły niewykwalifikowanej siły roboczej, znajdowały się we wschodnich prowincjach państwa pruskiego. Stamtąd też Polacy przynosili się w głąb Niemiec.

Pierwszym miejskim molochem, do którego zjeżdżać zaczął polski robotnik, był Berlin. Linie kolejowe, całe kwartały nowych dzielnic, mosty, tunele, kanały były jego dziełem. W ślad za robotnikiem do stolicy niemieckiego imperium przenośli się polski rzemieślnik, niekiedy i kupiec, lekarz czy prawnik. Wreszcie zaczęła rozbudowywać się, obejmująca Polaków ze wszystkich zaborów, kolonia akademicka. W pierwszym dziesięcioleciu XX wieku w stolicy Prus mieszkało bez mała 100 tysięcy Polaków – tyle samo, ile w największym mieście Wielkopolski, Poznaniu!

Drugie rozrastające się polskie skupisko znajdowało się w Zagłębiu Ruhry. Tam osiedlali się przede wszystkim górnicy, którzy wnet zaczęli stanowić 1/3 ogółu pracowników kopalń. Dysponowali oni od 1902 r., co należy podkreślić, własnym związkiem zawodowym. Mniejsze polskie skupiska można było jeszcze spotkać w środkowych Niemczech, w portowych ośrodkach takich jak Hamburg czy Kilonia. Ogółem przed wybuchem wojny mieszkało tam na stałe co najmniej 800 tysięcy osób.

W imperium rosyjskim – wyjąwszy gubernie, których obszary wchodziły uprzednio w skład

Rzeczypospolitej – mieszkało (według mało precyzyjnych szacunków) niemal pół miliona Polaków. Około 4/5 żyło w granicach Rosji europejskiej, nieco ponad 50 tysięcy na Syberii, niewiele mniej osiadło na Kaukazie, a ponad 10 tysięcy w Azji Środkowej. W głębi Rosji pozostawali Polacy, których z rodzinnych stron wyrwała konieczność odbycia wojskowej służby (do 1874 r. trwającej aż 25 lat!), absolwenci wyższych uczelni, znajdujący tam lepszą i godziwiej opłacaną pracę, wreszcie rzemieślnicy, przede wszystkim szewcy, ale i krawcy czy też cukiernicy.

Stosunkowo niewielka była kierująca się w głąb Rosji emigracja rolnicza. Chłopi z Królestwa Kongresowego, Litwy, ale też i Galicji przenosili się do Besarabii, w okolice Odessy, a spora grupa włościan podkrakowskich znalazła się w okolicach Noworosyjska nad Morzem Czarnym. Choć Syberia nie kusiła polskiego chłopca, to i tam w połowie lat 90. XIX w. osiedliło się sporo rodzin z guberni litewskich i Galicji Wschodniej. Akcja osiedleńcza nasiliła się nieco po 1905 r., przy czym nad Amurem czy Ussuri rolniczą egzystencję usiłowali wieść polscy... górnicy z Zagłębia Dąbrowskiego.

Zdecydowana większość Polaków mieszkała jednak w dużych ośrodkach miejskich i przemysłowych. Przeważała inteligencja techniczna, głównie inżynierowie, znaczną część stanowili wykwalifikowani robotnicy. Spośród innych zawodów byli: dziennikarze, lekarze, fotografowie, adwokaci, aptekarze, nauczyciele, architekci, malarze, oficerowie i dwie szczególnie duże grupy – urzędnicy oraz służba domowa. Największym, bo prawie siedemdziesiątysięcznym, skupiskiem Polaków był Petersburg (spora grupa robotników oraz średniego personelu technicznego pracowała w słynnych w późniejszym okresie zakładach Putiłowa), a następnie Ryga (47 tys.), Odessa i Moskwa (ponad 20 tys.). Na Syberii największe polskie kolonie znajdowały się w Irkucku, Tomsku, Tobolsku i Omsku, a poza tym po kilka tysięcy osób mieszkało przykładowo w Charkowie, Tyflisie [dziś: Tbilisi], Baku, Samarze a nawet Władywostoku.

W przeciwieństwie do Polaków przenoszących się w głąb Niemiec nasi rodacy na krańcach Rosji zaliczali się niekiedy do najwyższych finansowych czy administracyjnych kręgów. Gubernatorem w Tobolsku był wywodzący się z Litwy Aleksander Despot-Zenowicz, starający się – choć w obrębie obowiązującego prawa – nieść pomoc zesłańcom. Jego brat, Stanisław, był przez wiele lat prezydentem Baku. Prezydentem Irkucka był Bolesław Szostakowicz, zaś Tomska – Zachary Cybulski. Jednym z najbogatszych ludzi na Syberii był natomiast Alfons Kozieł-Poklewski, największy producent miejscowych wódek, właściciel kopalń złota i założonych na Uralu fabryk kwasu siarkowego i fosforu. Był nie tylko właścicielem niewyobrażalnej wprost fortuny, ale i filantropem. Finansował budowy kościołów – w Omsku, Permie, Tomsku i Tobolsku. Zakładał ochronki dla zesłańców, przede wszystkim Polaków. W 1866 r. w Tobolsku uruchomił bezpłatną kuchnię. Polaków też chętnie i w pierwszej kolejności zatrudniał w swych przedsiębiorstwach.

► [Czytaj więcej na portalu przystanekhistoria.pl](http://przystanekhistoria.pl)